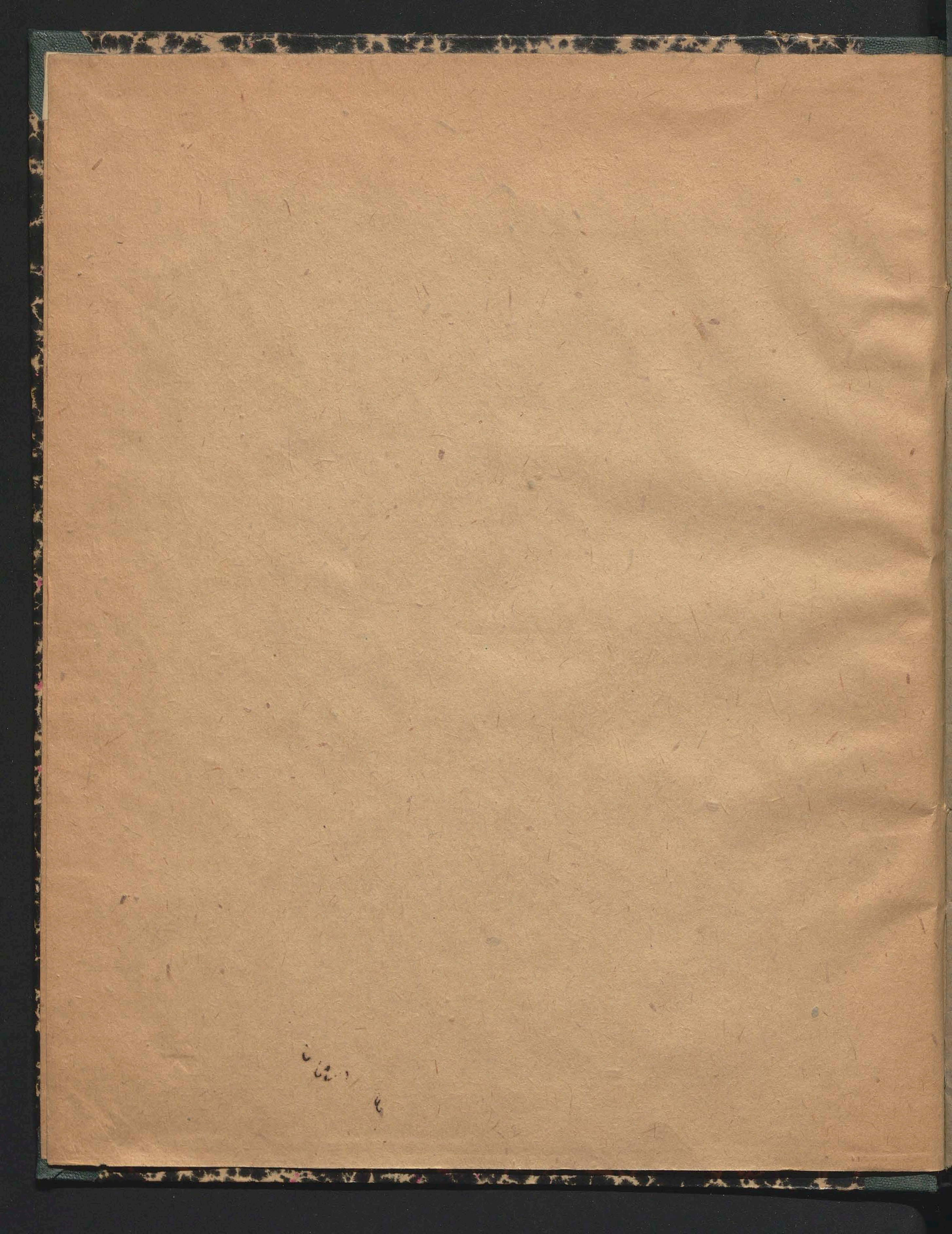
Oprawiony w r. 1922.



1

Urywki prozy
Ludwiki Śniadeckiej.

Kochana Luwo

Sądzę że mi to darujesz iż od mego wy-
iazdu z Wilna osobnego listu do ciebie
nie pisałem; lecz we wszystkich prawie
listach do Zosi, zawsze, też i o tobie pa-
miętałem. Łatwo możesz mi to wybaczyć.
Pisząc bowiem przez każdą okazyę ty-
le listów nie mogłem wystarczyć abym
do ciebie [illegible] pisał [illegible]

również pięknie śpiewa. Zresztą nie mam
żadnego ptaka, chowałem tego Szczygła przez
zimę lecz na wiosnę wszystkie powypu-
szczałem. Czekam tylko na pana Porusa
ciekawy jestem zobaczyć tę figurę jak też
wygląda. Lecz jeśliby Wisła miała dzieci to
bym wolał jednego z jej synów niż Papa
Porus. Napisz mi co kolwiek o ptakach
[illegible] życia

pisał z powinszowaniem jednakże
lepiey iest i tygodennie się powinszuiesz.
Panu Michałowi Kłaniay i przeproś go
że do niego listu nie piszę. — Zresztą nie
nie mam do pisania zwłaszcza że dziś i papier
skończył. Bądź zdrowa i Kochay mnie

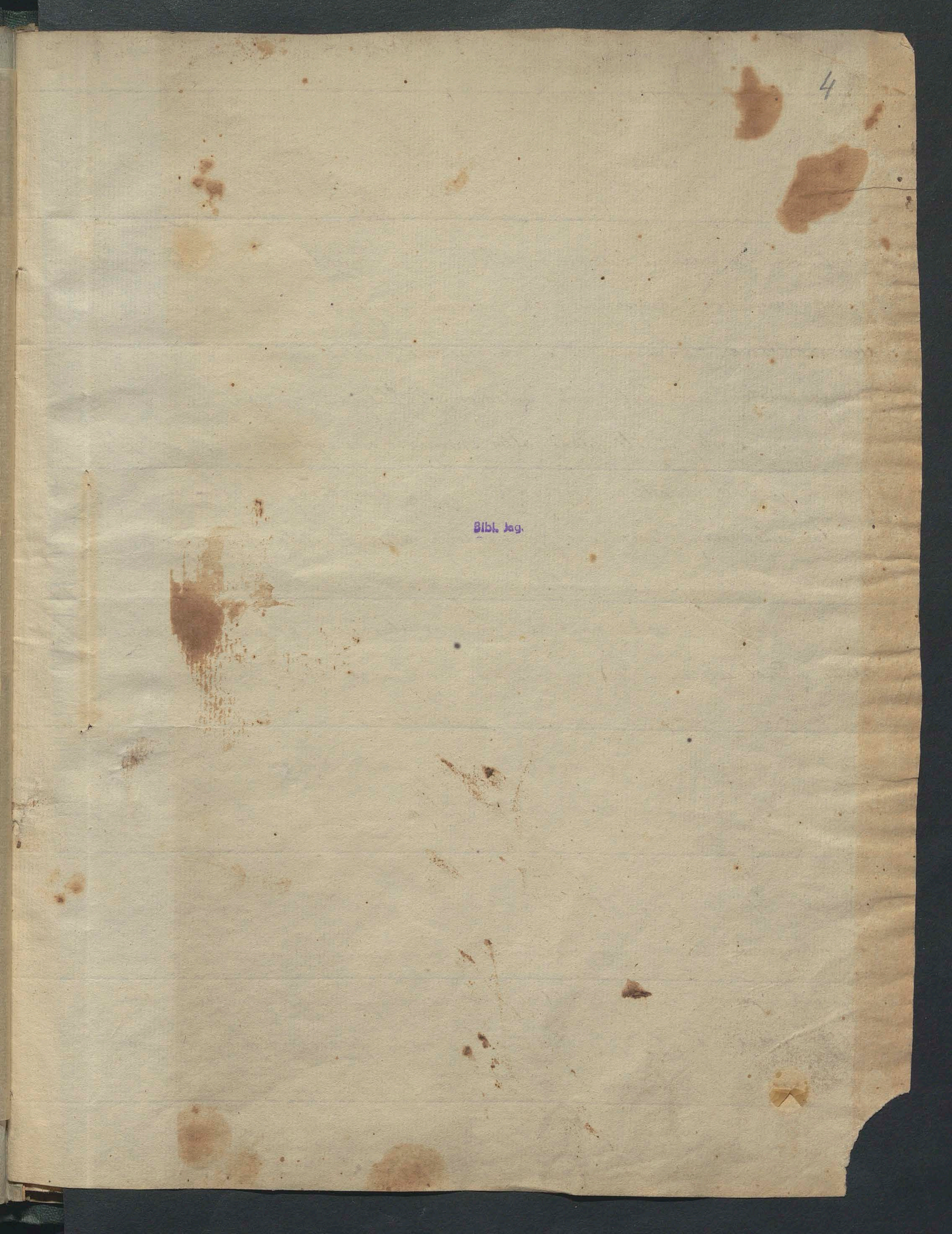
Twóy Kochaiący Brat.

Józef Śniadecki

Misantropie—

Chrysippe se donne pour Misantrope, et pourtant il recherche avec
soin le suffrage public; il oublie alors que cette collection
d'hommes est toute composée d'êtres de notre genre et de notre
race— Je n'aime pas non plus à entendre dire, comme on le
fait si souvent, que plus on connaît les hommes, moins on
les estime; c'est un mot âpre, et nous devons tous desirer
qu'il manque de justesse—
Notre imagination n'embellit pas les hommes que nous
voyons de près, c'est là leur premier tort; mais lorsque
vous leur faites les plus grands reproches, lorsqu'ils vous pa=
raissent odieux, criminels même, il est encore vraisemblable
que vous les jugeriez avec moins de rigueur si vous les con=
naissiez d'avantage, si vous pouviez assister à leur plus
secrète pensée— Vous verriez alors les hésitations, les combats,
les remords qui ont précédé le crime et qui l'ont suivi;
vous apperceveriez les occasions, les hasards qui ont conduit
les uns dans la route du bien, qui ont jeté les autres dans les
chemins du vice— Vous verriez, en lisant feuille ~~par~~ par
feuille la mystérieuse histoire du coeur humain, vous y
verriez qu'une première défaite, dans la lutte avec une pas=
sion violente, a peut-être engagé tout le sort d'une vie, aujourd'
hui flétrie par l'opinion— Vous verriez qu'entre deux hommes
sur le penchant du vice, l'un s'est relevé en saisissant le
bras d'un ami, en écoutant sa voix; et l'autre est tombé
parcequ'il s'est trouvé sans conseil et sans appui— Vous re=
marqueriez encore, qu'une heure de reflexion de plus, un ins=
tant peut-être, auraient prévenu cette funeste résolution qui
va faire perdre à un homme son honneur et sa vie; et vous
ne verriez pas sans émotion, que par un singulier mélange
cet homme qui viole l'ordre public avec audace, est en même
tems un bon père, un tendre époux, un ami fidèle— Et
n'est-ce pas quelquefois à des habitudes douces qu'on pourrait
attribuer, qu'on pourrait rapporter du moins un crime public?
Euphémon vient d'accroître par son suffrage, le nombre
des voix qui condamnent un innocent, qui le condamnent à
mort— Euphémon l'a fait sciemment, car lui même, il ne
croyait pas la victime coupable; il a commis une horrible
action; mais entrez dans son âme, étudiez, suivez ses mouve=
mens— La peur a dominé tous ses sens; il apperçoit une
populace en furie, prête à lui plonger un poignard dans
le sein, s'il se sépare du parti triomphant— Le courage lui
a manqué; mais s'il tient à la vie, c'est qu'il aime à l'a=
doration une épouse dont il est adoré; c'est que des enfans
en bas âge, les objets continuels de sa protection et de ses

caresses, n'ont aucun autre appui que lui. Il est toujours criminel sans doute, il le sent lui même, il en a l'âme troublée; mais puisque sa situation excite votre pitié, il faut bien que votre sévérité se soit adoucie en le connaissant d'avantage. or, toutes mes observations ont eu pour but de prouver, qu'une connaissance plus intime des hommes, ne conduit pas nécessairement à les mépriser d'avantage. Heureux apperçu, et qu'on peut placer dans le nombre des vérités consolantes! N'aurions nous pas alors l'espérance que le Dieu souverain, le Dieu qui a le secret de tous nos sentimens, et de toutes nos résolutions, le Dieu qui voit nos pensées à leur commencement et à leur fin et qui les suit dans leur cours, que ce Dieu, est un Dieu d'indulgence et de commisération! et nous comprendrons mieux pourquoi Jesus-Christ, cet instituteur si profond, avec tant de simplicité; pourquoi Jesus-Christ notre divin guide, s'est servi des paroles les plus expressives en bonté, pour diriger nos jugemens sur les hommes, nos jugement sur leurs fautes et leur faiblesses — „ Que le plus juste de vous „ lui jette la première pierre. Il y a joie au ciel pour un „ pécheur qui s'amende — Et parce qu'elle a beaucoup aimé, il lui sera beaucoup pardonné — „ Non, Non, censeurs sévères et tristemens misantropes, ce n'est pas en nous connaissant mieux, qu'il faut nous mépriser, nous haïr d'avantage — (Manuscrits de Mr. Necker)



Kilka obrazów.–

Le coeur des femmes est comme ces pays inconnus où l'on aborde sans y penetrer.– Mad. Riccoboni.

Osobliwszą nad młodemi ludźmi zrobiłem uwagę; niektóre wady zamieniaią się w nich w późnieyszym wieku w dobre przymioty; i tak widziałem ich gadatliwość zamieniaiącą się w szczerość, miłość własną w uczucie swoiey wartości, nieostrożność w odwagę.– Żebym się niebał zarzutu, nadawania prostey myśli wagi albo śmieszności systematu; nietylko -bym ię popart mnóstwem przykładów, ale dowiódłbym ieszcze że są dla młodzieży niewczesne przymioty, które się często zamieniaią w wady w późnieyszym wieku.– Przyznaię że nielubię nadto wczesney mądrości; chcę mieć kwiaty na wiosnę abym miał owoce w jesieni. Taki sposób widzenia rzeczy, znaydzie niemało przeciwników, ale ma to w sobie dobrego, przynaymniey dla starca, że zbliża do niego młodzież i daie mu sposób oświecania iey przez swoie długie doświadczenie; z tego ia od dawna korzystam; kocham młodzież, ona mnie szuka, ia iey radzę ale nigdy iey nienauczam; zawsze daię przykłady, nigdy prawideł.– Okrywam zawsze moralność powieściową nośią dramatyczną, która mi pozwala użyć śmieszności moich uczniów; wywijam małą intrygę, którey koniec, wyświeca prawdę, albo zbiia wadę na którą nastaię.– Ta mała przedmowa była potrzebną do opowiadania które w niedostatku czego lepszego ma

składać

ten rozdział.—

Młody Ernest syn iednego z moich krewnych, sierota od dzieciństwa, i którego opieka mnie powierzona była, został porucznikiem w puł=
=ku huzarów.— Jenerał kommenderuiący dał bardzo pochlebne zdanie o zdatnościach i przymiotach tego młodego człowieka; ale nieu=
=krywał przedemną że był zarażony wielkim o sobie rozumie=
=niem, tak nawet że to mu mogło szkodzić w stanie któren sobie obrał.— Niebyłem tak zastraszony iak Jenerał, nadto rozu=
=mienia, za młodo, obiecuie ufność w sobie w latach trzydziestu, i pewny charakter na resztę życia.— Ernest był przez kilka dni u mnie w ciągu których, przekonawszy się o prawdzie zarzutu Jenerała, wysłałem go do pułku.— Niewidziałem go przez lat kilka, ale sta=
=rał się przez ten czas donosić mnie zawsze o nagrodach, na które zasłużył i postępkach swoich we wszystkim.— Dowiedzia=
=łem się z wielkim ukontentowaniem że odebrał pozwolenie przy=
=iechania do stolicy na trzy miesiące.— Ostatniey niedzieli wszedł do mnie w mondurze ozdobionym dwoma orderami, kaszkiet z pięknym piórem, wszystko okazywało wielką paradę; zapy=
=tałem się go czy miał iść do iakiego ministra.„ Nie, te wszystkie przygotowania były porobione dla mnie, zdawało mu się że trzeba było mnie oddać to uszanowanie.—„ Podziękowałem mu iak sobie życzył, winszuiąc mu pięknego monduru, w którym mu było bardzo do twarzy.— Mówiliśmy z sobą i wkrótce się

przekonałem

że się jeszcze nie zupełnie wyleczył z swojey miłości własney, ale iuż tylko ieden miała przedmiot. — Jego wielką i nieumnieyszoną pretensią było znać kobiety, a śmieszności mówienie o nich z naywiększą lekkością. — Twarz przyiemna kibić zręczna i żywinna, wiele ufności w sobie było tego przyczyną. — Ernest dowodził że poznawał kobiety od pierwszego spoyrzenia, talent to iest, mówił, z którego tem mniey się wynoszę, że wszystkie kobiety mniey więcey są do siebie podobne, że tylko tyle są dobre ile są piękne, i że można zawsze domyślać się w nich tyle cnót ile maią wdzięków. — Zamiast tracenia czasu na zbicie tych niedorzeczności, zdawałem się brać ie za uwagi, myśląc wduchu o sposobie poprawienia takiey śmieszności. — Prosił mnie żebym go wprowadził na świat. — Zaprowadziłem go tegoż wieczora do Pani R..... gdzie było wielkie zgromadzenie. — Nasze weyście nay-mnieyszego nie zrobiło poruszenia; co tem więcey dotknęło Ernes-ta że ia się zdawał to uważać. — Pani R..... powiedziała nam kilka słów grzecznych i kończyła rozmowę która była przerwała. — Na świecie zupełnie nowym dla niego, Ernest po-rzucił mnie, spodziewaiąc się że na nim długo nieznaiomym nie będzie. — Śmiałem się w kątku, z niewinney sztuki, której uży-wał dla ściągnienia na siebie uwagi nayładnieyszych kobiet; i iak sobie na dobre tłomaczył spoyrzenia które na niego

prosta

zwracała ciekawość. — Po trzpiotowszy się tak przez godzinę, usiadł przyzmnie i powiedział pocicho: „Poznałem mieysce, i niechwaląc się, (to iego naymilsze przyięcie,) mam iuż nawet znaiomości, cóznaczy, (bo możesz mnie posądzić o samochwalstwo) że może uwagi dały mnie poznać stan i charakter rożnych kobiet z któremi mowiłem. „ Prosiłem go o udzielenie mnie swoich postrzeżeń. „ Nayprzód załóżyt bym się, że ta piękna osoba w tiulowey sukni, tam... co się tak pilnie przypatruie tym kwiatom, iest młoda wdowa, maiąca weyść w nowe związki; przynaymniey nie mogę inaczey tłomaczyć tey znaiomości świata, i kilku słów co się iey wymknęły, których znaczenie zdaie mi się, żem dobrze zrozumiał. — Przenikliwość twoia oposciła cię tą razą: ta młoda osoba była ieszcze panną, temu tydzień: oddaie teraz wizyty ślubne, i pierwszy raz iest w tem domu. — Ta wielka znaiomość świata, coś w niey spostrzegł, iest dobrym czy złym skutkiem nowego wychowania (o tem pomowiemy raz drugi,) które wyprowadza panny na świat w młodym bardzo wieku. — Pomyliłem, się odpowiedział Ernest, ale przyznasz że ta młoda panna w sukni muśli nowey, która tak zwolna podnosi długie czarne powieki, zawsze prawie spuszczone, co z taką obietnością słucha tego grubego Jegomości, przyznasz że to nie może być, iak tylko młoda panna z pensji ba-

dni kilka u rodziców. „Odpowiedziałem mu śmieiąc się, doroszpuku, pytał się o przyczynę śmiechu. — Kobieta o ktorey mowiaz, dobrze starsza niżeli się zdaie, iest wdową od roku, i to po raz drugi. — Te dwie pomyłki zmięszały troche mego znawcę. „ Bardzobym się mylił, mowił daley, z mnieyszą pewnością, żeby ta dama ktorey szal tak niedbale i ładnie spływa po naypięknieyszych ramionach, nie miała w charakterze wiele prostoty i melan=
=cholii. „ Można ci darować tę razą, wiele osób zgadza się z tobą, i naywięksi znawcy oszukuią się na niey. — Niema ona nic z tego co obiecuie, ale uważała sztucznie że są dwa rodzaie charakterow pod ktoremi można mieć wiele wolności na tem swiecie, me=
=lancholiia i niewinność; stara się udawać obydwa aby mieć ich przywileie. — Nie można poiąć wszystkich kobiet. przerwał Ernest z niecierpliwością; i żebyś mnie się spytał co znaczą te dwie kobiety, z ktorych iedna słuchaiąc młodego człowieka co do niey mowi cicho, zdaie się tak poruszoną, tak niespokoy=
=ną, gdy druga tem czasem z taką obojętnością przewraca w ręku koralową lornetkę, nieśmiałbym zaręczyć że tem są dwie osoby co się dobrze rozumieią; i grzeczna przyiaciołka co dla uniknienia nieprzyzwoitości, samotney rozmowy, nale=
=ży do niey; wahałbym się może ze zdaniem że dama z lornet=
-kę, nayminiey w tem iest interesowaną. — „ Prawdę byś
powiedział

bo i tę rażą niegadłeś; dama z lornetką rozumi iak Pani Maintenon, że nie ma nic zręczniejszego iak nieskażona cnota; odważyła się mieć wszystkie iey pożytki bez żadnych obowiązków; wybrała sobie przyiaciółkę dosyć dobrą żeby się niepostrzegła że iest tylko sposobem porozumienia się, i że druga wzmiecita skłonność którey się ona rozumie być przedmiotem.—

Chcąc żebym iuż nie niewierzył swoiey przenikliwości nie porzestaie ci mówić. Ernest tylko utrzymywać że ta mała brunetka, która momentu nie usiedzi na mieyscu, do którey wszyscy mówię na ucho, którey żywe oczy spostrzegłem kilka razy zwrócone na nas (kwadrans pierwey byłby powiedział, na mnie) co teraz stoi przy forte piano, nie iest doskonałą kokietką......., Przez nieszczęście które ię prześladuie, ten wyraz kokieteryi, którem tutay nawet tylko osobom przyięto, nie może być gorzey przystosowany iak do Pani L..... nayprzyiemnieyszey, nayczulszey kobiety, i nayleps-szey żony.— Te oczy na których żywości takoś się grubo oszukał, tęczą cały zapał gasnącey duszy.— Uderzona przeczuciem na nieszczęście aż nadto prawdziwym, bliskiey śmierci zbiera nieiako lata na dni; iey czynność bez przykładu nigdy nie ustaie; lubi wszystkie sztuki, wspomaga talenta swoim znaczeniem i maiątkiem, słodzi wszystkie nieszczęścia, i czuie wszystkie boleści.— Jeden ziey przyiaciół mówił iey na

iey

imieniny, że ma głowę męzką, ciało kobiece a duszę anioła; niema nie przesadzonego w tey pochwale.— Kobieta tak rzadka, ma prawo mieć nieprzyiaciół; Pani L...... ma ich wiele, ale znam ciebie nigdy ty ich liczby niepomnożysz.—

Sposób iakim mówiłem o kobiecie o ktorey nawet w siedemdziesiątym roku spokoynie mówić nie można, tak żywo poruszył mego trzpie-ta, że mnie opuścił zbliżył się do niey, i nieodstąpił iey więcey.— Mówili z sobą, kiedym wychodził, uważałem w postawie Ernesta iakąś niepewność, nieśmiałość....... Chciałem go tylko — uleczyć z niebezpieczney wady; możem go za nadto ukarał!....—

Sentymentalność.—

W ten czas smutek nayprawdziwszy
kiedy bez świadków.—

Rozumiem że natura dając nam tey dowodzi że nas stworzyła czułemi; czułość iest iednym z naydroższych iey darów; rodzi się, rozwija, i rośnie z nami i mimo naszey woli, w różnych posta-ciach tak iak my sami; iest to władza duszy; od nie iakiego czasu stała się nauką.— Widziałem założenie tey szkoły senty-mentalney, znałem z naczelnieyszych iey nauczycieli, i uważa-łem iey postępek, zaczęwszy od melancholii do waporów; od nerwów do konwulsyi.— Fałszywa czułość nadawała i nadaie iescze iakiś charakter na świecie; wiele ludzi winno iey swoie

znaczenie

znaczenie, póki za nie nieodpłacą śmiesznością; bo iak mówi Duclos „każde udawanie odkryie się na koniec, i spada się niżey nawet rzetelney „swoiey wartości.„ Niktby się nie domyślił na iakiem mieyscu, w przy=
=tomności czego, przyszły ~~mine~~ mi te myśli do głowy; w moiey pozycyi byłoby to bardzo naturalnie, ale w schronieniu Jana Jakuba Rousseau, w ślicznym mieyscu gdzie niegdyś mieszkał autor Emila; maiąc przed sobą stolik na którem tyle pięknych i wymownych napisa=
=ło się rzeczy, a nawet i prawdziwie czułych; kiedy wszystko co mnie otaczało przypominało mnie pisarza którego dzieła na wieki naymilsze będą dla dusz tkliwych: szukać w takim mieyscu przedmiotu satyry na czułość? weźmą to pewno za zgorszenie.–
Miałbym przyznać, dosyć złą opinię o tym, coby spokoynie przebiegał mieszkanie wielkiego człowieka; coby się z obojętnością przechodził po ogródku gdzie Rousseau rozmyślał nad rozdziała=
=mi Emila; coby się bez wzruszenia zatrzymał pod staremi kasztanami; gdzie on spoczywał po przechadzce.– To uszanowanie dla autora kilku dzieł pięknych, nie wstrzymuie od śmie=
=chu na widok, tey damy, która co rok przybywa do tego ~~schronienia~~ ustronia żeby się w spazmach rzucała po ziemi.–
Może nieszczęście, bo i to nim być może, że się nigdy nie oszukam na sentymentalności, na tych żalach na zimno które rozpos=
=cieraią nosi aktorowie i aktorki światowe.–
Zoco teraz piszę mówiłem młodemu człowiekowi coby ze mną w Montmorancy, i w którym widziałem skłonność do

tego rodzaiu udawania.

Pokazałem mu mały domek, gdzie młoda para, sławna w pięknych sztukach zamknęła się temu lat kilka dla uni-knienia wielkiego świata i prowadzenia zamałego życia. —

„Jakże muszą być szczęśliwi, zawołał, i jak im zazdroszczę! Wejdźmy, chcę widzieć to śliczne ustronie, zamieszkane przez młodość i niewinność"!... Zatrzymałem jego ~~[illegible]~~ zapał, mówiąc mu że młoda para we trzy miesiące wróciła do Paryża dla wzięcia rozwodu..„ I cóż to dowodzi?" przerwał z niecierpliwością; że fałszywa czułość ukrywa wiele wad innych; i że nietrzeba ufać czułości która się nadto pokazuje; że prawdziwa nawet nie zawsze iest wolną od próżności, i łączy się czasem z nieludzkością. —„ Tego niktby się niespodziewał. zawołał chciałbym wiedzieć jak można utrzymywać taki paradox?" — Przez przykłady których pewności niezaprze-czysz, odpowiedziałem z uśmiechem bo wezmę je z osób dobrze ci znajomych. —

Widziałeś ją kilka razy u Pani V... trzyma ona znaczne mieysce w malarstwie, i przyznaie że winna nayważniejszą część swego talentu zbyteczney swojey czułości. — Wszyscy wiedzą o jey przyjaźni z Panem Maurice; ten zacho-rował bardzo niebezpiecznie, w ten czas właśnie kiedy Pani V... pracowała nad swoim obrazem Świętego Jere-miasza przyjmującego nayświętszy Sakrament. —

Nieodstępowała od łóżka swego przyjaciela pilnowała go nayczuley, niechciała dzielić z nikim swoich starań od momentu iak choroba, zupełnie straszny zwrót wzięła. — Obraz leżał zaczęty w niedostatku głowy Świętego Jeremiasza gdzie trzeba było walczyć z naypiękniejszym dziełem Dominiquinna. — Pani V... uderzona nagle obrazem iaki miała przed ~~pod~~ oczami, porywa pędzel; rozpacz przyjaźni

ustąpiła

zapałowi sztuki; śmiałą ręką robi szkic twarzy umieraiącego przyiaci=
ela i z tey głowy nayppiękniejsze swoie dzieło.— Mówią że Pan Mancini
który mimo wszelkiey nadziei wyszedł z tey choroby, niebył bardzo
wdzięcznym ~~za~~ ten dowód tak czułego przywiązania.—
Słyszałem ~~..~~ się często chwalącego Pana S... iego żonę; iako
przykład, wszystkich cnót małżeńskich; zdaie mi się żeś nawet
pisał wiersze na ich pochwałę, gdzie porównywasz ich do Filemona
i Beaucis, do Petusa i Arii.—" I bardzom im przez to pochlebił,
odpowiedział z żywością.— Spodziewam się że nie zaprzeczysz
że się kochaią, i że nawet w zimney starości zachowali dla siebie
całą czułość całą miłość młodości.—" Prawda, i większą niżeli
rozumiesz; ale ia niezaprzeczam, czucie tylko, tobie zostawiam
moc decydowania.—" Przekonani tą sentymentalną prawdą że
w każdym związku gdzie serca są ściśle złączone, naywiększe
nieszczęście iest przeżyć przedmiot kochany; każde z nich, wcze-
śnie zostaie w tym okropnym stanie.— Byłem niedawno na
wsi z niemi razem u iednego z ich krewnych.— Iednego poran-
-ku spotkałem bardzo rano Pana S... przechodzącego się po
ogrodzie; chodząc razem przyszliśmy do gaiku, postaci bardzo
romantyczney.— Siedliśmy na dwóch ułamkach kolumny, i
tam Pan S... głosem któremby można było wnieść że szczę-
-śliwy, powierzył mnie zamiar zrobienia na tym mieyscu
grobu swoiey żony.—" Ona bardzo lubi to mieysce, zawsze do
niego zwraca nasze przechadzki, często znayduię ią tutay za=
=płakaną; zdrowie iey znacznie się psuie; zgaduię co ią zay=
=mnie, życzenia iey będą spełnione.— Przez całą wiosnę
starałem się urządzić ten gaik stosownie do smutnego iego
przeznaczenia; sama myśl iego, dosyć mnie iuż też kosztowa=
=ło.—" Zdumiony osobliwością takiego wyznania, niewiedziałem
sam co odpowiedzieć, ~~ka~~ ten żal przedwczesny, kiedy oznay=
=mienie śniadania wywiodło mnie z tak przykrego położenia.—
Powróciliśmy prędko do domu; śniadanie było wesołe; Pani
S... wiele się bardzo śmiała; wstaiąc od stołu, wzięła moią
rękę do przechadzki, mąż iey był zaięty czytaniem gazet.—

Mowiąc o różnych rzeczach, często przypadkiem czy zamyślnie,
zaprowadziła mnie do gaiku; na iego widok porwało ią gwałto=
-wne iakieś targanie, zdawała się omdlewać; chciałem ią oddalić
od tego smutnego mieysca, ale wcześnie mimo moiey woli siadła
na temże samym ułamku gdzie siedział iey mąż! – Przycisnąłszy
do siebie: „Niedomyślasz się zapewne, mówiła mi ze łzami, przy=
-czyny nagłey moiey słabości; ile razy zbliżę się do tego gaiku zaw=
-sze w takim iestem stanie. – (Myślałem że mnie będzie mówiła
o bliskim swoim zgonie.) „Mąż moy znacznie się bardzo pozmawa;
mówiła daley; często rozmyśla za tem mieyscem, i nigdy się razem
do niego niezbliżemy żeby mnie nie ścisnął ręki z wyrazem któ=
-ren mi duszę przenika. – Tu, wybrałem ostatnie iego schro=
-nienie; mieysce iego grobu naznaczyłem tą płaczącą brzozą,
sama ią posadziłam, rośnie pod moiemi łzami.... „(Młody moy
przyiaciel parsknął ze śmiechu.) Bardzo i mnie było trudno
wstrzymać się od tego, mówiłem mu, i zapytałem się siebie
iakiego rodzaiu iest czułość tych małżonków, którzy żyiąc
ieszcze, obaie rozmyślaią o staraniach iakie sobie po śmierci od-
-dawać maią. – Żadne z nich iednak niemyśli żeby mogło
umrzeć pierwey; trzeba wiele odwagi dla przyzwyczaiania się
domyśli wiecznego rozdzielenia z miłą nam osobą.

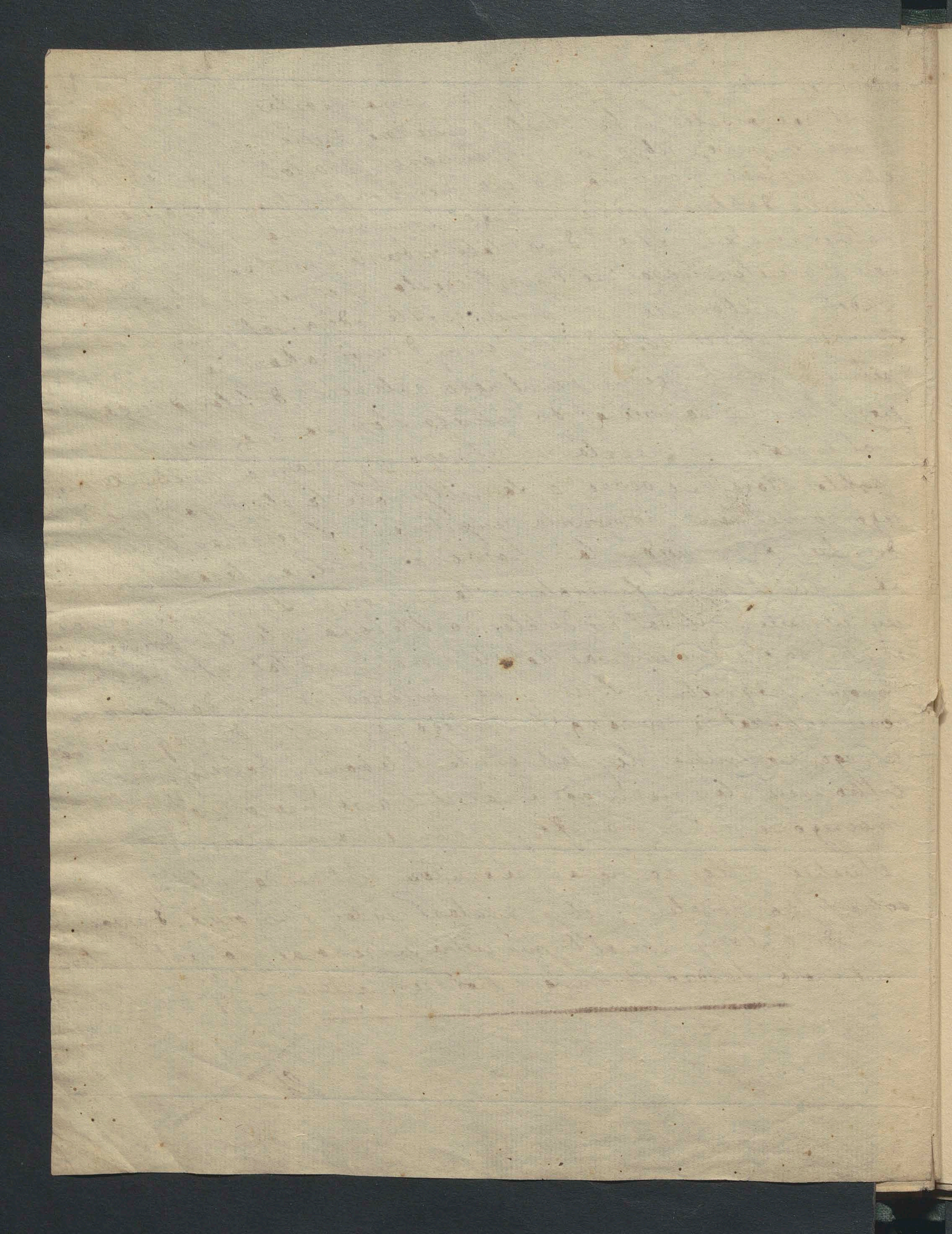
Ale ponieważ iestem w humorze opowiadania, a że my starzy
nie tak się łatwo wstrzymniemy od tego, opowiem ci ieszcze
iedno zdarzenie za którego pewność zaręczyć mogę. – Znałem
iednego medyka, który przeszedł wszystkich bohatyrów ro-
-mansowych, żaden z nich nigdy niewymyślił tyle dziwnych
rzeczy dla swoiey kochanki, iak on dla osięgnienia ręki pannę
Emilii. – Choroba piersiowa po dwuletnim związku wyr=
-wała mu iego ukochaną żonę; nie mógł się nigdy odważyć
na zupełne z nią rozłączenie, i dla zachowania drogich
iey zwłok od grobu powierzył ie sławnemu artyście, który
odebrał Egipcianom taiemnicę zachowywania ciał. – Skut-
-tek przeszedł ieszcze nadzieie doktora; zobaczył na nowo

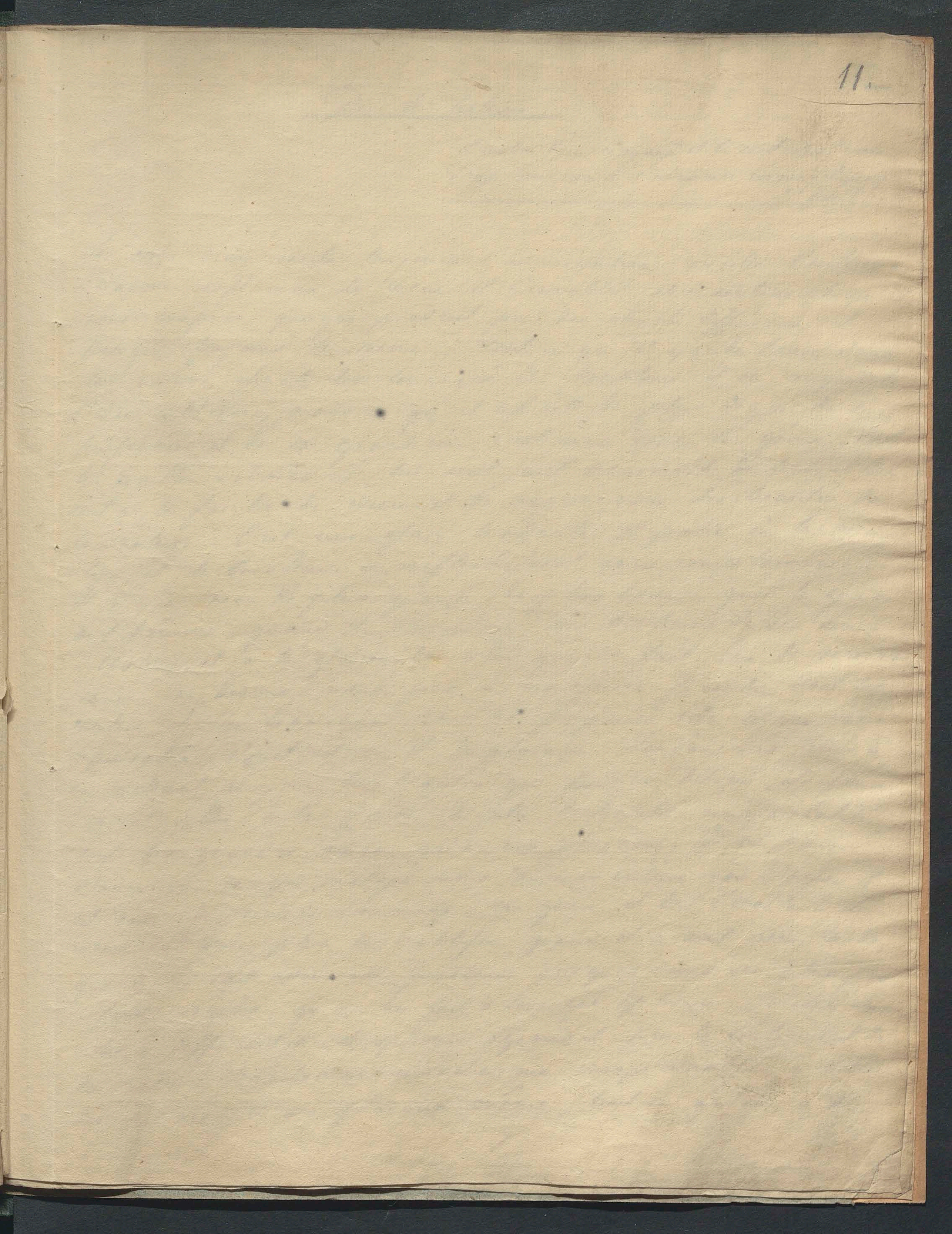
swoią

swoię żonę; też same rysy twarzy, też sama postać, płeć iey nawet zachowała cały blask i świeżość życia.— Drogą mumię, ubrano z wyszukaną prostotą, i położono iakby w stanie uśpienia na czarney aksamitney kanapie w gabinecie doktora; codzień siedząc przy niey karmił swoie boleści i żale.— Przez dwa lata równe smutki i zgryzoty; potem zaczęto uważać że bywał często u iedney ze swoich są-siadek, nieboszczce zaś mniey częste oddawał wizyty.— Pomału gabinet został opuszczony, drzwi zakazane; a po zupełnym zamknięciu smutnego gabinetu, doktor drugą poiął żonę.— Ta wiedząc do iakiego stopnia mąż iey poznawał czułość wymagała zupełnego wygnania nieboszczki. Doktor starał się oddać ią familii, ale ta obrażona drugim iego zamęściem, odmówiła zupełnie.— Przez czas tych układów biedna, a niegdyś tak kochana Emilkia, leżała w spiżarni w starym futerale; i tam nowa Pani niechciała iey cierpieć.— Udał się doktor do Plebana, ale ten dowiedziawszy się, że chciano chować kobietę umarłą od lat czterech odmówił pogrzebu.— Biedny mąż niewiedząc iuż do kogo się udać zakopał ią w zakątku swego ogrodu; i dzisiay niema innego pomnika tey tak czule płakaney kobiety, iak tylko sześć stopieni gdzie nawet trawa nierośnie, dla mocnego zapachu kamfory i innych aromatów.—

Wnieść z tego zawiązać się czułość iest wadą, ale życzę sobie tylko, dodałem, żebyś znalazł w tey rozmowie, dowód prawdy o którey chciałbym ciebie przekonać; to iest że czułość iest cnotą bardzo skromną i potrzebuie taiemnicy.—

LS—





De la lecture

L'instruction voyage et le sentiment vole.
Trop heureux si l'abus n'en corrompt pas le fruit!

Le vrai beau excite toujours l'admiration, éveille l'enthousiasme, enflamme le cœur et l'ennoblit; et le sentiment qu'il nous inspire quoique produit par des objets différens est presque toujours le même. Tout ce qu'il y a de beau dans la nature chante les louanges du créateur et en augmente l'idée sublime, mais ce qu'il a fait de plus digne de sa puissance et de sa grandeur, c'est sans doute le génie. Tout lui semble subordonné, lui seul jouit librement de tout et lui seul a la faculté de créer et de reproduire les beautés de la nature. C'est une glace brillante et polie où la création et le créateur se réfléchissent avec complaisance. Il n'y a rien de plus grand, de plus beau, que le génie de l'homme quand il l'emploie au bonheur de ses semblables et à la gloire de celui qui l'a fait. Que de reconnaissance ne devons-nous pas à ces génies féconds, dont les veilles et les travaux nous ont préparés une source inépuisable d'instruction et de plaisirs! Pardonnons leur si en mettant au jour les beautés qui font nos délices, ils pensaient plus à la gloire, à cette brillante immortalité [illegible] des grandes âmes, qu'à nos plaisirs. Il est doux d'admirer ce qui malgré nous mêmes enlève nos éloges. Il est doux de rendre hommage au génie et de l'orateur. Le cœur bat avec plus de noblesse quand il se sent ravi, touché, quand on sait avec art pénétrer jusques dans ses plus profonds replis, qu'on lui fait à son gré éprouver mille émotions différentes, et qu'on l'agrandit par le sentiment de sa valeur. On trouve un charme inexprimable à oublier ses peines, et ses plaisirs même, tout ce qu'on a de

personel, pour se livrer sans réserve aux sentimens qu'on veut nous inspirer; pour s'attacher à des objets qui nous sont étran-gers, pour ne nous occuper que d'eux. Pour nous laisser bercer par les sensations les plus douces, ou saisir d'une douleur que nous ressentons réellement, mais qui toujours pleine d'illusions a une douceur enivrante, un état d'ima-gination mélancolique dont la véritable douleur est bien éloignée. On se dépouille volontiers de son être pour s'iden-tifier avec quelque chose de plus parfait et de plus grand. Mais quel plaisir de retrouver souvent dans les sentimens les plus généreux et les plus nobles, présentés sous un beau jour, ce qu'on sent qu'on aurait fait, ce qu'on pense, et même ce qu'on a fait sans y attacher tant de prix. C'est le plus doux des encens, la seule flatterie qui au lieu d'abaisser l'ame, l'élève encore en lui faisant connaître tout ce dont elle est capable. Qu'il est doux quelquefois de quitter le far-deau des misères humaines, pour le pays des brillantes illu-sions; pour admirer, pour jouir, pour craindre, pour dési-rer, le tout avec dévouement pour ce qui nous intéresse. On est ému avec violence, on entraîné par les plaisirs; on souffre, on se réjouit; l'on est bercé par un charme d'une douceur mystérieuse, qu'on sent mais qu'on ne peut dire. Quel plaisir encore de pouvoir apprécier toutes les beautés, de saisir toutes les nuances les plus délicates, on en jouit comme comme d'une découverte, on s'y complait comme dans son ouvrage. Et l'imagination, cette charmante enchanteresse qui recouvre de plus belles fleurs même le précipice où elle nous entraîne, c'est elle qui jouit encore doublement de ce qu'on lui présente et de de ce qu'elle y ajoute; des tableaux, qui passent à ses yeux, et de toutes les couleurs brillantes dont elle voile ce qu'elle touche. Terrible elle est sublime, douce, elle a une odeur du ciel qui en donne l'avant-goût; c'est comme l'écho du concert des anges, ou le bruit effrayant et pourtant sublime d'une tempête. Malheur à qui l'égare, des sites les plus

enchanteurs, du milieu de plus belles roses, elle le ferra tomber dans la fange; car elle ne favorise que ceux qui suivent la règle, et égare bientôt ceux qui s'abandonnent aveuglement à ses folies. Femme, elle veut jouir du privilège de son sexe, elle aime à être gouvernée et à se reposer sur quelqu'un du soin de sa conduite. Mais tant il est vrai que tout ce qu'il y a de plus beau et de plus noble dans l'homme est sujet à se pervertir en poison!

Que d'heures délicieuses dans notre vie, que de moments d'extase, que de souvenirs charmans, que d'émotions si douces et si salutaires ne devons-nous pas à la lecture! Et c'est par le plaisir qu'on acquiert des plaisirs durables. Combien la conversation ne lui doit-elle pas aussi? On parle rarement à cœur ouvert de ses affaires et de ses sentimens, et on n'en parle qu'avec ses amis, car c'est une fort mauvaise manière d'occuper les autres, que de leur parler de soi; mais en causant on fait l'échange de ses pensées, de ses observations, de ce qu'on a vu, lu, entendu; il est dangereux de parler beaucoup de ce qu'on entend, c'est souvent le meilleur moyen de dire des folies; il est fort avantageux de parler de ce qu'on a lu, mais c'est lorsqu'on a tiré de la lecture tout le fruit qu'on en peut obtenir. C'est alors un vrai plaisir, un de ces plaisirs purs et délicieux qui remplissent l'âme de sentimens généreux, on se sent meilleur et plus porté au bien et à tout ce qu'il y a de relevé. On se dépouille de ses passions, de tout ce qu'on a de mondain, et qui pourroit nous humilier à nos propres yeux, on se rend aussi pur, aussi noble qu'on le peut désirer; tous nos sentimens, toutes nos pensées alors ont une teinte de vertu. Avec quelle chaleur on admire et fait admirer aux autres le génie de ces grands hommes dont les ouvrages font la gloire et les délices des nations! Comme on s'arrête sur chaque beauté, comme on les fait sentir

comme on voudrait effacer jusqu'à la trace des fautes les plus légères! On répasse tout ce qu'on a éprouvé et on l'éprouve encore. On s'aide réciproquement de ses avis, de ses remarques. L'esprit de celui qui vous parle développe le vôtre, vous êtes étonné d'en avoir tant; vous ne vous soupçonniez pas tant de goût, ni de délicatesse, vous vous croyez seulement le simple sentiment du beau. Jamais vous n'aviez tant de chaleur, jamais vous ne trouviez des paroles si bien et si fortement choisies pour exprimer ce que vous sentiez; jamais, vous n'aviez mieux distingué les beautés d'un ouvrage et ne l'aviez apprécié si juste. Tout cela cependant est l'inspiration du moment. C'est que rien ne donne plus d'impulsion à toutes les facultés de l'âme, rien ne les développe plus facilement, rien n'excite les talens, comme l'hommage qu'on rend au génie.

Heureux ceux qui aiment, qui savent lire avec fruit! Ils ont toujours une occupation agréable et tranquille, des plaisirs paisibles mais vrais et qui en se suivant sans cesse sont pourtant toujours des plaisirs. Une consolation dans leurs peines, où une occupation qui absorbe l'esprit et fait une douce impression sur le coeur les leur fait oublier; où une lecture analogue peut les adoucir. Dans le bonheur c'est encore un attrait de plus; si l'on a besoin de s'oublier dans les moments douloureux de la vie, il est utile quelquefois de se distraire de la félicité dont on jouit. On se réveille avec plus de plaisir, et c'est avec reconnaissance pour la main qui verse les biens sur nos têtes que l'on se dit: Je suis heureux! Que ne gagne-t-on pas en lisant? On orne son esprit, on occupe son coeur et son imagination d'une manière digne de tous deux, et l'on se forme une continuité de souvenirs et d'espérances qui embellissent tous les moments de la vie.

Les livres charment la solitude et les ennuis de l'absence; font aimer la retraite, on n'est jamais seul avec ces pensées d'un auteur en qui l'on se plaît; les livres nous arrachent du tumulte du monde et des affaires pour nous offrir un délassement agréable, des plaisirs toujours plus vifs et toujours mieux sentis. On a des livres favoris, comme dans le nombre de ses amis on en a de preférés, de plus aimables, de plus chéris; on les aime tous, mais on se sent plus entraîné par plusieurs, on a plus de plaisir à les voir, et des ressemblances de caractère, de goûts, de sentimens ont pour nous un attrait irrésistible. Il y a des livres qui à force d'être lus et relus sans-cesse, nous deviennent nécessaires, comme nos amis. Plus on les lit, et plus on y trouve de charmes; plus on les relit et plus encore on a de désir de les relire toujours. Tel est l'effet des chefs-d'oeuvres de la littérature. Mais entre eux mêmes encore il y a un choix à faire. Tel genre de composition nous plaît le plus, et tel auteur a un style qui nous attache plus que tout autre, c'est, que ce genre de composition, que ce style là, sont ceux qui nous conviennent le mieux. Ce sont ces livres là qui deviennent nos bons amis. Dans la joie et dans le chagrin nous les trouvons toujours les mêmes, toujours prêts à nous offrir leurs consolations. De plus en plus ils nous deviennent chers. C'est dans ce cercle que roulent souvent nos pensées, et qu'elles se plaisent le mieux. Quelle foule d'idées nouvelles, nous inspire la lecture, comme on s'y livre, comme on les goûte et qu'alors on oublie tout volontiers! Que n'est-il possible d'arrêter une fois au moins en sa vie le cours du tems? ne fût-ce que pour une heure, un moment! On le ferait peut-être dans un de ces moments, où l'on se laisse aller librement à ses pensées, où elles s'agrandissent, s'épurent, où se détachant lentement de la terre elles planent vers le ciel, et de là considèrent nos passions et nos sentimens, alors qu'on craint tant d'en remuer le limon. Le ruisseau si limpide, qui ne conserve que des

fleurs, les plus frais gazons, ou un sable d'or, que ne s'ar-
-rête-t-il dans ces beaux lieux? pourquoi fuir cet ombrage,
ces fleurs, cette verdure, pour aller mouiller des rochers et
pour se perdre dans l'abîme? Non, aucune de ces vagues, de
ces belles nappes de crystal qui se suivent ne peuvent s'ar-
-rêter un seul instant, une main invisible les pousse à
leur destinée, et leur bouillante ardeur les y précipite plutôt
encore. Ainsi les hommes se suivent, ils volent à leur ruine,
cherchent les passions, et avec une ardeur infatigable creusent
de leurs propres mains le précipice qui doit les engloutir.
Ils ne connaissent pas le prix des biens qui sont à leur por-
-tée; ils courent après des chimères et usent la vie sans
en jouir.

Il y a bien des personnes qui lisent, comme un voyageur
qui court la poste observe les pays qu'il traverse.
Des montagnes, des prés, des arbres, des rivières, des ha-
-meaux et des villes se présentent successivement à ses re-
-gards, mais il ne parvient pas à saisir dans la rapidi-
-té de sa course, aucun paysage, aucun point de vue
intéressant, aucun de beaux sites par lesquels il passe; ce
n'est pas non plus à lui à observer les moeurs ni à réflé-
-chir sur les nations et les pays qu'il a parcouru. Aussi
ne lui reste-t-il ni instruction, ni souvenirs, mais seule-
-ment une idée confuse d'arbres, de montagnes, de rivières,
des villes et des hameaux qui ont successivement fui à ses
regards. Quand on lit ainsi on ignore les vrais charmes
de la lecture, bien dirigée et réfléchie. Il vaudrait mieux
pour l'esprit ne lire qu'un seul ouvrage, le relire conti-
-nuellement avec attention, que de parcourir des in-folios sans
choix avec la rapidité de l'éclair. Cela fait un chaos
de pensées et de notions différentes, si embrouillées et si
indécises qu'elles finissent par gâter l'esprit et le jugement.
Mais celui qui lit comme un voyageur raisonnable,

prudent, et sensible, traverse les contrées qu'il veut étudier, va doucement, observe chaque paysage, chaque figure, et puis tous les visages, réfléchit sur les moindres détails, trouve du plaisir dans ses recherches, et les peines mêmes qu'il se donne; considère enfin tout l'ensemble et en tire des jugements justes. Il a ainsi des pensées, des souvenirs, sur lesquels il se repose avec contentement en jetant un coup d'œil sur le travail par lequel il les a acquis, et par dessus encore il en sent le plaisir de l'amour propre satisfait par un calcul bien entendu. J'ai observé que ceux qui lisent vite ne voient dans leur course précipitée que les petits détails, les minuties, et n'ont qu'une faible idée de l'ensemble d'un ouvrage, ainsi que du but de l'auteur. Leur but à eux c'est de s'amuser. c'est vraiment tuer le tems, mais c'est un meurtre dont tôt ou tard on sent le rémords rongeur. Ils ne voient que la surface des choses, et dans la crainte où ils sont continuellement que les réflexions qui se présente, n'interrompent la promptitude de leur lecture, ils les étouffent dès leur naissance. Ils ne sentent pas que c'est le plus beau fruit de la lecture. Apprendre à penser et à penser juste et bien, est nécessaire dans les moindres incidens de la vie comme dans les grandes occasions. Lire pour s'instruire, lire pour s'amuser, mais ne pas préférer l'amusement à l'instruction, et croire fermement que l'utile va toujours de pair avec l'agréable, mais que l'agréable ne couvre souvent que le pernicieux; former son esprit et son goût, tirer de l'ensemble de ses réflexions des principes fixes et invariables, voilà ce que l'on devrait s'attacher à faire. Ceux qui lisent vite n'ont point d'avis sur les ouvrages qu'ils connaissent, car leur conscience leur dit tout bas, qu'ils ne sauraient juger bien. Ou s'il leur arrive d'avoir un sentiment à eux, c'est quelque chose d'aussi vague, d'aussi confus, que les souvenirs qu'il leur reste de leurs lectures. Ces personnes là, ont une peur extrême de tout ce qu'on appelle

livre sérieux et instructif, fût-il plein de charmes et d'agré-
-ment, c'est un agrément qui leur est étranger; un livre
sérieux est pour eux comme l'ennui personnifié - mais qu'ils
ne me disent pas que ces ouvrages qu'ils dévorent avec une
insatiable voracité, qu'ils dévorent vraiment puisqu'il n'en
reste rien du tout pour eux, les amusent toujours; ces lectures
précipitées produisent bientôt la satiété - le goût perverti,
l'esprit faussé, le coeur blasé, ne goûtent plus rien - c'est
encore le mouvement machinique d'une pendule dont
tous les ressorts sont détendus, qui va encore, mais ne
montre plus juste l'heure qu'il est -
Avec quelle joie l'on revient à ses lectures favorites quand
on en a été privé quelque tems - comme on jouit de
chaque parole, comme on goûte les endroits préférés,
comme on s'arrête aux belles pensées, comme on est ému
des sentimens que l'on éprouve - Doux charme de la
lecture qui embellis mes jours, inspire moi pour le
louer - comment dire, comment dépeindre tout le bon-
-heur dont tu nous enivre? - Si on me le demandait, je
dirais: Lisez, et vous verrez -
Et que dire du charme ineffable et toujours varié [illegible] de
la poésie? - Ah! il faudrait être poète, éclairé d'un
de ces rayons de génie qui émanent de la lumière cé-
-leste, pour oser toucher un pareil sujet - ce n'est que
cet art divin qui peut se louer lui même, ce n'est que
la poésie elle-même qui peut se faire connaître:

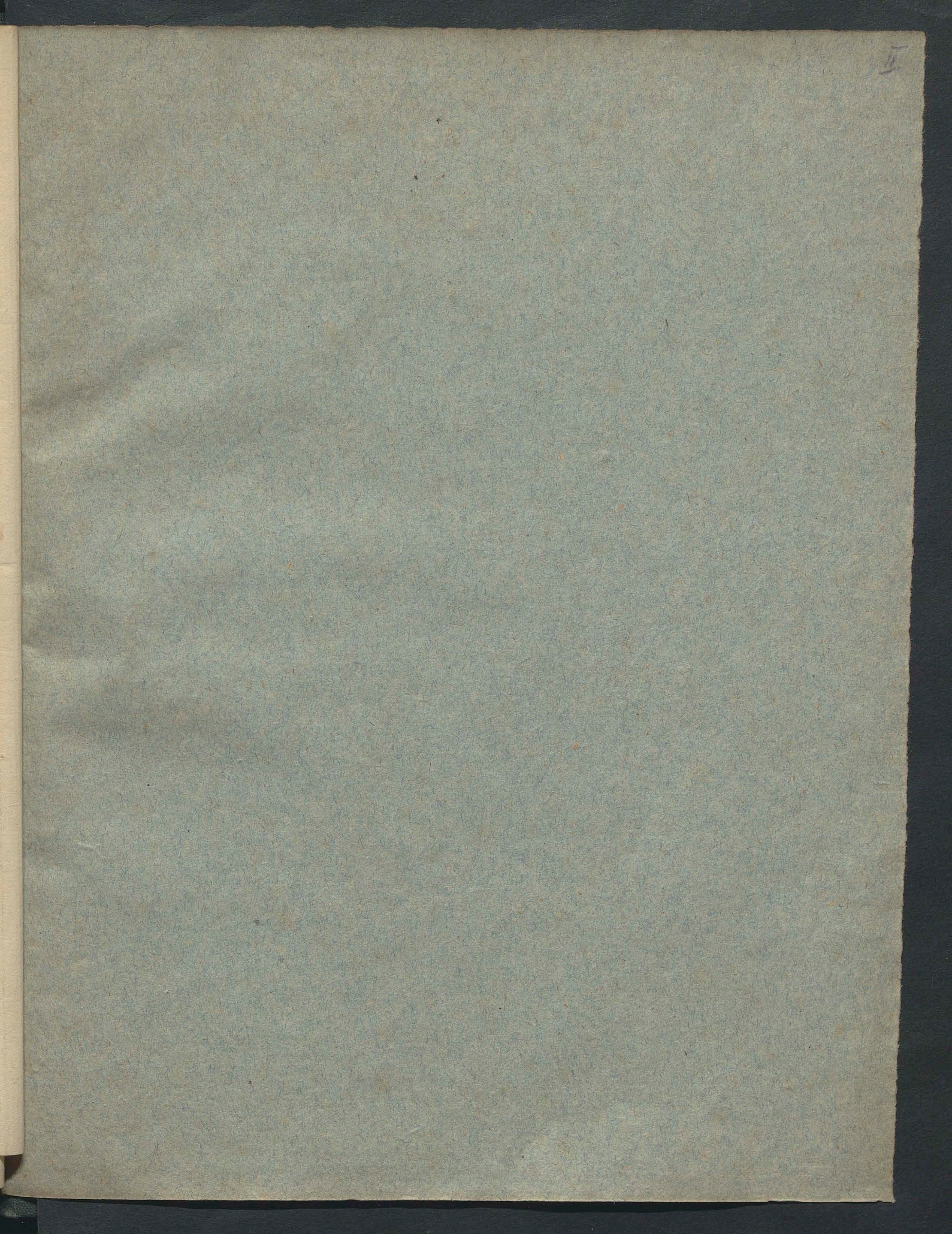
„Tout est de son empire: elle plane à la fois,
Sur le chaume du pâtre, et les palais des rois; -
Tel du haut de son char, le dieu de la lumière
S'empare en se montrant de la nature entière;
Et sur tous les objets répandant ses couleurs
Peints les monts, et les champs, et l'insecte les fleurs„ -

16

Suis-je gaie? que je ris de bon cœur avec Molière des folies des hommes — Ai-je une humeur plus sérieuse, je m'indigne sur leurs crimes ou pleure sur leurs malheurs avec Corneille ou Voltaire — ou bien je goûte avec délice le tendre, le gracieux, le doux, l'harmonieux Racine — Suis-je triste? je prend l'imagination de Delille, et en quittant ma lecture me trouve le cœur plus tranquille, et l'esprit rempli de pensées charmantes — Je sens que la déesse de Delille règne en moi — Mais c'est avec un plaisir toujours nouveau que je reviens à chacune de mes lectures chéries; ou que j'augmente mes domaines de quelque nouvelle acquisition — Quelle joie d'ajouter encore à mes amis! — de trouver encore à chaque pas une nouvelle émotion, une pensée nouvelle, présentée sous un nouveau jour — C'est la route la plus charmante, à chaque pas presque l'on découvre les plus charmantes fleurs, mais il y faut marcher avec attention de peur d'écraser sous ses pieds ce qu'il y a de plus doux et de plus salutaire — Le parfum de ses fleurs se répand sur notre passage et embaume notre existence —

Mais c'est bien assez enfin, en parlant des plaisirs de la lecture je m'oublie, qui me lira-t-il? peut-être lassé avez-vous été tenté plus d'une fois de me laisser là — Ah! pardonnez-moi — n'ai-je pas quelque droit à votre indulgence? c'est pour vous que j'écris — Simple violette, j'aimerais à me cacher sous l'herbe, vous êtes le grand jour pour moi — Je vous vois au bout de ma plume, et j'ai tant peur de vous voir froncer les sourcils, que cela me brouille les idées — Lisez-moi avec un peu de patience, souriez-moi, vous me ferez tout oublier, je serais bien récompensée — Pardonnez-moi mon cher Oncle toutes mes bêtises — et prenez pour vous rendre gai et indulgent un de vos livres favoris —

Louise


II

